Cena 50 gr (1 mk)

ZIEMIA POMORSKA

Rok I — Bydgoszcz, niedziela 4 marca 1945 — Nr. 1

Ziemia Pomorska

Naród Polski, osiadły od wieków na ziemi Pomorskiej, odzyskuje wolność. Dzięki znakomitym operacjom dowództwa Armii Czerwonej i bohaterstwu żołnierzy radzieckich i polskich, niszczona jest na polach tej ziemi hitlerowska potęga. Społeczeństwo nasze, przechodzące tu niedawno przez piekło udręki i cierpienia, zacznie wkrótce goić rany, wznosząc na nowo trudem codziennym zręby państwowości polskiej.

Na naszych oczach o przedwiośniu 1945 roku dzieje się to, co z nieznacznymi jeno odmianami powtarzało się wielokrotnie w ciągu wieków. Hordy niemieckie nieraz już najeżdżały ten piękny kraj, znacząc stale ogniem i mieczem swoje krwawe pochody. Rozbijane jednak przez osiadłe nad morzem na prastarych ojcowiznach twarde plemię łechickie, musiały uchodzić daleko za Odrę, lud zaś tutejszy swym trudem przywracał Pomorzu jego urządzenia, zamożność i urok krajobrazu. Gdyż niezwyciężona jest moc tego ludu — jak nieprzezwyciężona jego miłość do swej ziemi.

Niemcy w tej wojnie zostawili na Pomorzu szczególnie niszczycielskie ślady swego pobytu. Złupili miasta, zubożyli wsie, zdewastowali przemysł, wyniszczyli mnóstwo najwartościowszych ludzi. Lud Pomorza odbuduje miasta, zagospodaruje osady wiejskie, rozbuduje przemysł. Ofiarom zaś bestialstwa hitlerowskiego złoży najgłębszy hołd przez zalecone mu w testamencie przodków nieustępliwe trwanie na rodzimej ziemi i przez tworzenie na niej — w nowej polskiej rzeczywistości — bogactw i urządzeń, które staną się fundamentem groźnej dla Niemiec potęgi Polski.

W tej świętej misji, jaką w dziejach ojczyzny spełnić ma — i spełni — społeczeństwo Pomorza, pragniemy i my — dziennikarze wziąć udział jako wyrazyciele jego dążeń, pragnień i aspiracji. Rozumiemy swoje trudne zadanie, lecz podejmujemy je z radością. Znamy przeszłość ziemi Pomorskiej i znamy jej lud. W ścisłej z nim łączności i w ścisłym z nim współdziałaniu przezwyciężymy trudności — ile by ich nie było.

Dając pismu nazwę tej pięknej ziemi, podejmujemy pracę z jej społeczeństwem — od Królewca po Szczecin i od Gopła po Bałtyk. Razem z tym społeczeństwem tworzyć będziemy na Pomorzu odradzającą się państwowość polską, odbudowywać kraj w ustroju demokratycznym, przeprowadzać reformy społeczne i wypleniać z każdego zagonu ziemi chwasty poniemieckie.

Nie jesteśmy organem jakiejkolwiek partii politycznej czy odrębnej grupy społecznej. „Ziemia Pomorska" powstaje jako niezależny organ Demokracji Polskiej, przywracającej narodowi jego byt niezależny i sprawującej — przez Krajową Radę Narodową i wyłoniony przez nią Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej — władzę w kraju.

Odgradzając się od reakcji zarówno krajowej, jak i błądzącej nadal poza granicami Polski, popierać będziemy każdy wysiłek zespołów, grup i jednostek, mających na celu szeroko pojęte dobro ojczyzny i wydźwiganie jej nowymi siłami twórczymi z niedoli, w jaką we wrześniu 1939 roku zepchnięta została przez stojące wówczas u władzy czynniki polityczne. Obiektywne naświetlanie przyczyn naszej klęski i wnikliwe rozważanie możliwości jak najszybszego podniesienia się spod ciężaru jej skutków, stawiamy sobie za obowiązek, który wypełniać będziemy rzetelnie i bezstronnie.

Pamiętając o toczącej się krwawej wojnie z Niemcami, stać będziemy na stanowisku ustawicznego powiększania naszej siły militarnej oraz ścisłej łączności zbrojnego wysiłku sprzymierzonych i ścisłego ich politycznego współdziałania — widząc w sojuszu wielkich demokracyj koalicji antyhitlerowskiej gwarancję odzyskania polskich ziem po Odrę i Nissę i wspaniałego rozwoju naszego Państwa w życiu wolnym i niepodległym.

Zaciągając wartę na odwiecznie polskich ziemiach Pomorza, będziemy obszernie informować społeczeństwo o rozwoju i rozroście nazego życia politycznego, społecznego i ekonomicznego.

Ceniąc wysoko dorobek kulturalny Pomorza i urok twórczości naszej poświęconej morzu, staniemy się z czasem trybuną sił intelektualnych, budzących w narodzie świadomość ogromu możliwości Polski na Bałtyku.

Takie są w skrócie ujęte zadania, których wypełnianie stawiamy „Ziemi Pomorskiej" za cel, zespołowi zaś redakcyjnemu — za zaszczytny obowiązek.

Rummelsburg i Pollnow zdobyte

Nowe sukcesy wojsk radzieckich na Pomorzu zachodnim

MOSKWA, 3. 3 — Wojska 2 Frontu Białoruskiego kontynuując natarcie, dziś w toku walk zajęły miasta Rummelsburg i Pollnow — ważne węzły komunikacyjne i silne punkty oporu obrony Niemców na Pomorzu zachodnim, jak również przeszło 80 innych miejscowości, m. in. Gross Peterkau, Starsen, Gross Schwiersen, Kurow i Dargen.

Na terenie Czechosłowacji, na północny zachód od Łuczeńca, wojska radzieckie zajęły miejscowości Oczowa, Kalinka, Kralewce, Prenczow, Beluj, Poczuwadlo, Ubliska, Bregi.

Na innych odcinkach frontu — walki o charakterze lokalnym. Dnia 2 marca zniszczono 39 czołgów niemieckich.

Moskwa, 3. 3. Wojska 2 Frontu Białoruskiego kontynuują natarcie na Pomorzu zachodnim. Przeciwnik, usiłując powstrzymać wojska radzieckie, rzuca do walki znaczne posiłki. Zauważono duże skupienia czołgów i artylerii niemieckiej. Jeńcy komunikują, że dowództwo niemieckie wydało swoim wojskom rozkaz, aby nie dopuściły za żadną cenę do przerwania się wojsk radzieckich na wybrzeże Bałtyku.

Zaciekłe walki toczyły się dziś na przedpolu miasta Rummelsburg. Niemcy skupili tu znaczne siły i rozpoczęli przeciwnatarcie w kierunku zachodnim. Spodziewali się oni jednym silnym uderzeniem odrzucić wojska radzieckie i przerwać się na tyły oddziałów, zagrażających miastu Köslin. Zamiar Niemców był jednak udaremniony. Artylerzyści i piechota radziecka odparły przeciwnatarcie wroga. W ślad za tym wojska radzieckie zadały przeciwnikowi szybki cios i po zaciekłej walce zdobyły miasto Rummelsburg. Miasto to jest silnie umocnionym punktem obrony Niemców na Pomorzu zachodnim i ważnym węzłem komunikacyjnym, w którym zbiegają się trzy linie kolejowe i kilka szos. Rozwijając natarcie, wojska radzieckie posunęły się o 15 km naprzód i zdobyły szturmem miasto Pollnow. W toku walk przeciwnik poniósł wielkie straty: naliczono przeszło 2 000 zabitych żołnierzy i oficerów oraz 20 zniszczonych czołgów przeciwnika. Zdobyto dużo sprzętu i wzięto jeńców.

We Wrocławiu wojska radzieckie w dalszym ciągu prowadzą operacje, mające na celu zlikwidowanie otoczonej w mieście załogi niemieckiej. Radzieckie grupy szturmowe oczyściły z Niemców rejon krematorium na południowo-wschodnim krańcu miasta. Na polu walki pozostały setki trupów wroga. Do niewoli wzięto 200 jeńców.

Na północny wschód od miasta Łuczeńca wojska radzieckie w dalszym ciągu posuwały się naprzód. Przeciwnik, opierając się na liniach obronnych, zbudowanych w górzystej i lesistej okolicy, stawiał zacięty opór. Oddziały radzieckie dokonywają manewrów oskrzydlających i za pomocą ciosów z tyłu i z flanki likwidują punkty oporne przeciwnika. Oddziały radzieckie wyparły Niemców z silnie umocnionej miejscowości Prenczow i staczają walki o górę Sitno. W ciągu dnia na tym odcinku wybito do nogi prawie cały batalion piechoty przeciwnika. Zdobyta została na Niemcach jedna bateria, 29 karabinów maszynowych i znaczne ilości sprzętu wojennego.

Okręty czerwonej floty bałtyckiej zatopiły w południowej części Bałtyku transportowiec niemiecki o wyporności 6 000 ton.

*

Wzięty do niewoli dowódca 304 niemieckiej dywizji piechoty, gen. Ulrich Liss, pracował przez dłuższy czas w oddziale III niemieckiego sztabu generalnego (oddział armii zachodnich). W styczniu br. Liss był mianowany dowódcą dywizji i skierowany na front wschodni. Opowiedział on co następuje:

— Dowództwo niemieckie z dnia na dzień oczekiwało zimowej ofensywy rosyjskiej. W wyższych kołach wojskowych panowało przekonanie, że armia niemiecka zdoła utrzymać się na swych pozycjach obronnych nad Wisłą. W kilka dni po rozpoczęciu ofensywy rosyjskiej z pewności tej nie pozostało ani śladu. Zanim jeszcze sztab generalny zdążył przedsięwziąć jakiekolwiek środki zaradcze, Rosjanie na szerokim froncie przełamali i rozgromili obronę niemiecką. Dowództwo niemieckie wydało rozkaz powstrzymania wszelkich operacji ofensywnych na froncie zachodnim i przejścia tam do obrony. Rozpoczęło się pospieszne przerzucanie wojsk z zachodu na wschód — było już jednak za późno.

Podstawowe cele konferencji krymskiej

Przemówienie Roosevelta w kongresie amerykańskim

Prezydent Roosevelt wystąpił w kongresie Stanów Zjednoczonych z przemówieniem o konferencji krymskiej.

— Wróciłem z konferencji — powiedział — z głębokim przekonaniem, żeśmy dobrze rozpoczęli naszą drogę ku powszechnemu pokojowi. Konferencja miała przed sobą dwa główne zadania. Pierwsze: z największą możliwie szybkością i przy minimalnych stratach ludzkich krajów sojuszniczych, osiągnąć klęskę Niemiec. Zadanie to jest obecnie wypełniane. Armia i naród niemiecki odczuwają stale wzrastającą potęgę sił zbrojnych sojuszników. Drugie zadanie polega na tym, aby stworzyć podstawy dla międzynarodowego porozumienia, które po chaosie wojny zapewni ludom porządek i bezpieczeństwo i które da do pewnego stopnia pewność co do tego, że w krajach całego świata zapanuje długotrwały pokój. Na drodze do osiągnięcia tego celu uczyniono również wielki krok naprzód.

Hitler miał nadzieję, że nie osiągniemy porozumienia, że jakiś maleńki rys może powstać w zespolonej jednością rodzinie sojuszników, że da to mu i jego przyjaciołom — gangsterom ostatnią nadzieję uniknięcia zguby. W tym kierunku pracowała jego machina wiele miesięcy. Jednakże nadzieje Hitlera obróciły się w niwecz. Nigdy przed tym wielcy sojusznicy nie byli związani większą wzajemną jednością nie tylko co do celów wojny, lecz i co do zasad pokoju. Zadecydowali oni zachować tę jedność pomiędzy sobą i wszystkimi miłującymi pokój narodami i w ten sposób ideał trwałego pokoju na całym świecie staje się rzeczą realną.

Kierownicy sztabów Związku Sowieckiego, Anglii i Stanów Zjednoczonych spotykali się codziennie i naradzali się często z marszałkiem Stalinem, Churchillem i ze mną — w przedmiocie koordynacji strategicznych i taktycznych wysiłków wszystkich sojuszniczych sił zbrojnych. Wypracowali oni plany zadania Niemcom ostatecznych niszczycielskich ciosów.

— Szczegóły tych planów i porozumień — mówił dalej Roosevelt — stanowią tajemnicę wojskową, mogę jednak powiedzieć, że przyspieszą one nadejście dnia ostatecznego pogromu Niemiec. Naziści już dziś doświadczają na sobie niektórych z nich. Są one dla nich nieszczęściem. Doświadczą ich więcej jutro, pojutrze i w następnych dniach. Nie zaznają oni ani chwili wytchnienia. Nie osłabimy wysiłków ani na jeden moment — aż do bezwarunkowej kapitulacji.

Na konferencji krymskiej osiągnięto jednomyślne rozstrzygnięcie zagadnień, dotyczących terenów oswobodzonych.

Jednym z doniosłych przykładów wspólnych poczynań trzech głównych sojuszników na terytoriach uwolnionych — mówił Roosevelt — była decyzja dotycząca Polski. Problem polski był potencjalnym źródłem niepokoju w powojennej Europie. Dlatego też przyszliśmy na konferencję z twardym postanowieniem znalezienia wspólnej platformy dla rozwiązania tego zagadnienia. I znaleźliśmy je... Jestem przekonany, że porozumienie w stosunku do Polski w danych warunkach jest najlepsze spośród wszystkich możliwych, aby stworzyć wolne, niezależne i kwitnące państwo polskie.

Konferencja krymska — zaznaczył Roosevelt — była naradą trzech głównych mocarstw, na których barkach spoczywa podstawowa odpowiedzialność i które dźwigają ciężar prowadzenia wojny. Z tych powodów Francja nie brała udziału w konferencji, nikt jednakże nie może zaprzeczyć, że zostało jej umożliwione odegranie określonej roli w przyszłej Europie i na całym świecie. Konferencja krymska z natury rzeczy zajmowała się jedynie wojną europejską i zagadnieniami politycznymi, dotyczącymi Europy, nie obejmowała natomiast zagadnień wojny na Pacyfiku. Zjednoczone brytyjski i amerykański sztaby wypracowały plany spotęgowania ofensywy przeciwko Japonii.

Konferencja krymska była pomyślną próbą trzech kierowniczych krajów znalezienia wspólnej platformy dla zapewnienia pokoju. Zamierzamy zamienić wszystkie dotychczasowe systemy na organizację powszechną, do której będą mogły przystąpić w ostatecznym rachunku wszystkie miłujące pokój kraje. Jestem przekonany, że zarówno kongres, jak i naród amerykański aprobują wyniki tej konferencji — jako podwalinę takiej struktury świata, na której podłożu możemy — z Bożą pomocą — rozpocząć budowę tego lepszego świata, w którym będą żyły nasze dzieci i wnuki — wasze i moje — dzieci i wnuki całej ludzkości.

Zajęcie Trewiru i München-Gladbach

LONDYN, 3. 3. Z głównej kwatery gen Eisenhowera komunikują, że wojska sojuszników posuwały się w dalszym ciągu naprzód w rejonie m. PRUM i rozszerzyły przyczółek na rzecze Prüm na południe od miasta. Zajęto zostało przy tym wzgórze, położone w odległości 6,5 km na północny wschód od m. Prüm. Wojska sprzymierzonych wkroczyły do Kepfenheim i zajęły m. MUNCHEN-GLADBACH.

Na wschód od m. DUREN oddziały sprzymierzonych przeprawiły się przez rzekę NEFFEL, zajęły 4 wsie i wkroczyły do WISSERHEIM. Wojska sojuszników, nacierające w kierunku południowym, natrafiły na zacięty opór Niemców a wschodnim brzegu rzeki ROHR, na południe od Niedeggen oraz na wschód od rzeki Erft.

Wojska sojusznicze wkroczyły do TREWIRU (Trier) i przecięły główną szosę w odległości 2,5 km na północny wschód od tego miasta.

Na widowni międzynarodowej

Trzeźwa ocena i płynące z niej wnioski

W ciągu pięciu i pół lat okupacji niemieckiej naród nasz przeżywał wiele rozczarowań. U pewnej części społeczeństwa wytworzyło się nawet przekonanie, że logika w tej wojnie nie działa według swoich odwiecznych zasad. Przekonanie o nielogiczności wydarzeń politycznych było skutkiem zdecydowanie fałszywej informacji, jaką otrzymywała większość Polaków. Informacje o znaczeniu historycznym przedostawały się do polskiej opinii publicznej w kraju po przez filtr niebywale zakłamanej propagandy niemieckiej. Przesiąkały one także małymi kroplami ze sfer ślepej i niekonsekwentnej „emigracji" londyńskiej.

„Rząd" londyński przeżywał ciągle i przeżywa obecnie wielkie rozczarowania. Działo się to i dzieje przede wszystkim dlatego, że ludzie Londynu — całkowicie oderwani od mas narodu polskiego — stracili zupełnie poczucie rzeczywistości życia polskiego. Kierując się wyłącznie chęciami, nie zaś polską, historyczną i jedyną racją stanu — pchali Polaków na drogę fałszywego rozumowania.

Błędna polityka „Londynu"

Nieuzasadniony upór „rządu" emigracyjnego w sprawie granic Polski opierał się na źle zrozumianym pojęciu honoru narodowego. Członkowie „rządu" londyńskiego — uważając zmianę granic państwa za kwestię jego życia lub śmierci — zdradzają nieznajomość historii. Nie dostrzegają oni wyraźnych korzyści, jakie często powoduje właśnie zmiana linii granicznej.

Zmiana granicy państwa, oparta na wzajemnej zgodzie kontrahentów, nigdy jeszcze nie była w dziejach polityki międzynarodowej i w historii dyplomacji — sprawą najwyższej wagi.

Zmieniała się mapa Europy i całego świata już nieraz. Jedne państwa kurczyły się, inne rozrastały się w potęgi. Mimo to jedne i drugie istniały i żyły samodzielnym życiem. Wielka Brytania straciła niegdyś tereny, które są dziś Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, lecz to nie przeszkadza jej być obecnie potęgą światową i sojuszniczką Ameryki. Rosja sprzedała w roku 1898 Alaskę Stanom Zjednoczonym za 2.000.000.000 rubli. Od tego czasu Stany Zjednoczone osiągnęły z Alaski dochody, przekraczające kilkadziesiąt razy sumę ceny kupna, lecz nie stoi to na przeszkodzie obydwu państwom żyć ze sobą w pełni harmonii i ścisłej współpracy. Rosja w roku 1905 straciła Mandżurię, dziś zaś jest potęgą znacznie poważniejszą, niż przed tą stratą terytorialną. Przykładem takich bezbolesnych „strat" terytorialnych — zna historia bardzo dużo.

„Kością niezgody" między ZSRR a polskim „rządem" emigracyjnym była przez cały czas kwestia wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Poza tym problemem nic nie stało na przeszkodzie do załatwienia już dawno tego przysłowiowego „sporu o miedzę" — tym bardziej, że trzy największe potęgi obecnych czasów solidarnie i niezmiennie przez cały czas wojny — gwarantują Polsce znacznie wartościowszą jakościowo rekompensatę w postaci ziem polskich, zrabowanych Polakom przez Niemców. Ziemie te są podwaliną przyszłej prawdziwej potęgi Polski.

Podstawa polskiej demokracji

Polską rację stanu, reprezentującą najwyższy i jedyny interes całego narodu, zrozumiał i zrealizował obecny Polski Rząd Tymczasowy. Zdecydowanymi posunięciami politycznymi wmanewrował on Polskę ponownie na szachownicę historii, z której chwilowo była zdmuchnięta zawieruchą dziejową.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, przekształcony przez Krajową Radę Narodową na Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej, zrozumiał rytm diejów, uchwycił w lot epokowego ducha czasu i wyciągnął następujący, jedynie możliwy wniosek:

Przyszłość Polski leży na Zachodzie: nad Odrą, Nissą i polskim Bałtykiem. Przyszłość, i siła Polski winne być oparte na najbardziej przyjaznych stosunkach z najbliższym sąsiadem i najpotężniejszym w tej wojnie partnerem — Związkiem Radzieckim

Spójrzmy wstecz na nurt historii, jaki toczył się ostatnio przed naszymi oczyma:

Po wyzwoleniu spod jarzma hitlerowskich barbarzyńców ziem rosyjskich, w ubiegłym roku Armia Czerwona przystąpiła do wykonania swojej historycznej misji oswobodzenia bratnich narodów Wschodniej Europy — między innymi narodu polskiego. Przez pięć czarnych lat niemieckiej okupacji naród polski bohatersko walczył z faszyzmem. Następnie walkę narodu o wolną, silną i demokratyczną Polskę przejął Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — szczery wyraziciel dążeń polskich patriotów i organ demokratycznej władzy narodowej. W ciągu kilku miesięcy swojego istnienia na prawym brzegu Wisły, Rząd Tymczosowy urzeczywistnił reformę rolną, w której rezultacie ponad sto tysięcy chłopskich gospodarstw otrzymało ziemię obszarniczą. Na wyzwolonych terenach wre obecnie twórcza praca również w dziedzinie kulturalnej. Na prawym brzegu Wisły powstało 4 500 nowych szkół powszechnych, obejmujących około miliona dzieci. Odbywa się także normalna praca w 110 gimnazjach i liceach. Stworzona została duża sieć szkół technicznych i zawodowych. Wielkim wydarzeniem w życiu nowej Polski było także otwarcie kilku uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych.

Wyniki i osiągnięcia

Poważnym krokiem naprzód w urzeczywistnieniu programu odrodzenia Demokratycznej Polski było wciągnięcie najszerszych mas narodu polskiego do społecznego i politycznego życia kraju. Niezwykłe powodzenie tworzenia się sił zbrojnych Polski w atmosferze prawdziwego patriotycznego entuzjazmu, obfity potok młodzieży do szkół oficerskich — są najlepszymi dowodami gotowości narodu polskiego do ścisłej współpracy z Rządem Tymczasowym Rzeczypospolitej. Wszystkie partie polityczne, demokratyczne organizacje, związki zawodowe, chłopi, demokratyczna emigracja polska we Francji, w Stanach Zjednoczonych i Anglii, zrozumiały już dawno żądania narodu polskiego.

27 bm. Churchill w mowie, wygłoszonej w Izbie Gmin, powiedział między innymi: „Polska uległaby całkowitemu zniszczeniu, gdyby nie było wspaniałych ofiar i czynów wojsk radzieckich. Naród polski był skazany przez Hitlera na wytępienie lub też na niewolnictwo. Podtrzymując żądania rosyjskie co do linii Curzona, zastrzegam się przeciwko jakiemukolwiek przypuszczeniu, jakoby Anglia zawierała wątpliwy kompromis, albo ustępowała wobec siły lub strachu. Z najgłębszym przekonaniem oświadczam, że prowadziliśmy politykę zasadniczej sprawiedliwości, którą poraz pierwszy w dziejach powodują się obecnie Trzej Wielcy Sprzymierzeni".

Równocześnie wygłosił przemówienie 1 marca prezydent Roosevelt, który powiedział, że istnienie silnego, niepodległego państwa polskiego jest niezbędnym warunkiem trwałego pokoju.

Wobec powyższych logicznych i konsekwentnych faktów, stwierdzić należy, że naród polski wysnuł jedyny słuszny wniosek z wypadków tej epokowej wojny, idąc zwarcie i w całości po linii polityki nowej demokratycznej Polski, Związku Sowieckiego, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Mając takich przyjaciół — naród nasz może ufnie patrzeć w swoje jutro.

Jerzy Jacyna

Przegląd prasy

Wojsko Polskie

Krakowski „Dziennik Polski" poświęca artykuł wstępny Wojsku Polskiemu, pisząc:

Wojsko Polskie, wyrosłe ze zjednoczenia Armii Polskiej w ZSRR i Armii Ludowej, rozbudowane na ziemiach za Wisłą w potężną siłę — jest spadkobiercą wszystkich chlubnych tradycyj oręża polskiego.

Ale dziedzicząc sławę żołnierza polskiego, dzisiejsze Wojsko Polskie różni się istotnie od tej armii, którą przed wrześniem miał w swym ręku rząd ozonowy.

Nasze Wojsko Polskie nie jest i nigdy nie będzie orężem w ręku kliki, jak to było przed wrześniem, gdy rząd ozonowy używał wojska przeciwko strajkującym robotnikom i chłopom polskim.

Nasze Wojsko Polskie — to krew z krwi i kość z kości ludu polskiego, broni ono jego interesów zarówno przeciwko niemieckiemu najeźdźcy jak i przeciwko rodzimemu obszarnikowi i jego pachołkom — NSZ-owcom.

Nawiązując do demokratyzacji polskiego korpusu oficerskiego autor stwierdza, że

przed wrześniem syn chłopa czy syn robotnika w praktyce miał dostęp do szkół oficerskich zamknięty. Oficerowie rekrutowali się ze sfer ziemiańskich, urzędniczych i mieszczańskich, obcy był im naogół żołnierz, co częstokroć odbijało się na stosunkach w wojsku.

Dzisiaj państwo demokratyczne dokłada starań, aby zbliżyć wojsko do narodu i oficera do żołnierza. Synowie robotników i chłopów mają ułatwiony dostęp do szkół oficerskich, członkowie partyj demokratycznych masowo wstępują do podchorążówek.

Nie w smak to było, oczywiście, reakcji polskiej i rekrutującej się z jej szeregów dowódców Armii Krajowej.

Kiedy większość Polski była jeszcze okupowana przez Niemców, na Lubelszczyźnie, w Rzeszowskim i Białostockim PKWN prowadził energiczną akcję dla zmobilizowania jak najliczniejszej armii, któraby przyśpieszyła wyzwolenie reszty kraju.

Wtedy, za podszeptem polskiej reakcji z Londynu, dowództwo AK rozpoczęło kampanię bojkotu mobilizacji, nawołując do ukrywania się i dezercji. Reakcja polska nie myślała o rodakach za Wisłą, czekających wyzwolenia. Nie myślała o Polsce. Myślała o swoich mocodawcach-obszarnikach. Pomagała obiektywnie Niemcom, dążąc do osłabienia polskiej siły zbrojnej.

Ale reakcja przegrała. Nie pomogły nielegalne ulotki, nie pomogły bratobójcze mordy na działaczach demokratycznych, na oficerach i żołnierzach Wojska Polskiego. Polska Demokratyczna zwyciężyła. Wojsko Polskie zwycięsko przekroczyło Wisłę, wyzwalając u boku Czerwonej Armii swych braci z niewoli, wyrębując Państwu granice na Odrze i Nissie.

Na czołowym również miejscu w artykule pt. „Żołnierz Polski" pisze „Rzeczpospolita", że gdy w Związku Radzieckim powstała I. Dywizja imienia Tadeusza Kościuszki

między tymi regularnymi jednostkami wojskowymi, a walczącymi w kraju oddziałami partyzanckimi nawiązany został ścisły kontakt. Wkrótce potem Wojsko Polskie stanęło do rozprawy z Niemcami, gromiąc wraz z Armią Czerwoną hordy hitlerowskie pod Lenino. Równocześnie zaś na ziemiach polskich wzmogły się do nieznanych przedtem rozmiarów działania organizacyj wojskowych, kierowanych przez zakonspirowane sztaby ruchu niepodległościowego w kraju.

Gdy żołnierz polski stanął na ziemi ojczystej

armia nasza rosła i krzepła z każdym dniem. Zasilana stałym dopływem doświadczonych bojowników z lasów, miast i wsi polskich — bojowników, wnoszących do szeregów odradzającej się Armii Polskiej doskonałą znajomość warunków terenowych, rozlokowania sił wroga i wspaniały zapał bojowy — w lipcu i sierpniu roku ubiegłego ta zespolona w jedną całość armia pod dowództwem generała Armii Ludowej Roli-Żymierskiego stała się już siłą, która odegrała poważną rolę w operacjach nad Pilicą i w ofensywie na Pragę.

Po omówieniu roli, jaką Wojsko Polskie odegrało w chwili odnawiania ubiegłej jesieni państwowości polskiej, dziennik dowodzi, że

w trwającej obecnie zwycięskiej ofensywie, decydującej nie tylko o losach Polski, lecz i o rozbiciu Niemiec hitlerowskich, Wojsko Polskie nieustannie znaczy swój pochód ku bramom Berlina. Złączone z Armią Czerwoną wspólnie przelaną krwią i wspólnym dążeniem przywrócenia wolności miłującym pokój ludom Europy, odbywa gigantyczny marsz na zachód, niosąc wyzwolenie braciom na ziemiach piastowskich i zadając cios za ciosem potędze niemieckiej.

To też

Polska nie otrzymuje wolności za darmo. Przez cały czas okupacji ofiarnie walczyli żołnierze Polski Podziemnej. Na wszystkich polach bitew w Europie obficie płynie krew naszych współbraci. Granice nasze nad Odrą i Nissą znaczyć będą nie tylko słupy graniczne, ale i gęsto rozsiane mogiły poległych polskich żołnierzy.

Wspomina również „Rzeczpospolita"

o licznych polskich dywizjach, walczących poza granicami Polski. Żołnierze tych dywizji — krwawiąc na polach Monte Cassino, w Belgii, we Francji, w Holandii, zaścielając swymi ciałami odległe i obce nam ziemie — pozbawieni są możności niesienia bezpośredniej pomocy własnemu narodowi.

Nie jest ich winą, że — rzuciwszy na szalę najstraszniejszej w dziejach wojny swoje losy osobiste w najszlachetniejszej intencji służenia ojczystej sprawie — znaleźli się pod kierownictwem nieodpowiedzialnych wodzów. Dla tych wodzów przed trybunałem narodu wyzwalającego się z takim trudem z niewoli hitlerowskiej i przywracającego Polsce wśród zamętu wojennego jej byt niepodległy — nie ma przebaczenia. Ale bohaterstwo żołnierzy, zdobywających sobie podczas krwawej pożogi świata podziw i szacunek wolnych ludów, nie przestaje stanowić złotych ogniw w łańcuchu moralnych zdobyczy Polski.

Te złote ogniwa żołnierz polski wykuwał w dziejach swego narodu niezmiennie. Nie zawodził on nigdy — nie zawodzi i obecnie.

K. Jesion.

Z życia Krakowa

Kraków. (Polpress). W Krakowie wszystkie sklepy i warsztaty rzemieślnicze są otwarte. Ruch handlowy jest ożywiony, zaopatrzenie w towar obfite. Wystawy, szczególnie sklepów cukierniczych, zapełnione. Ceny artykułów na wolnym rynku wykazują ostatnio tendencję zniżkową.

Co dni niosą

Portret i transparent

„Lubisz jeździć saneczkami — bądź gotów ciągnąć je czasem" — mówi przysłowie rosyjskie.

Niemcy przed trzema laty daleko zapędzili się w głąb Rosji, ale przysłów rosyjskich nie badali. Nic dziwnego: szli pod Stalingrad nie poto, żeby uczyć się języka Turgeniewa, lecz poto, żeby obdarzyć naród rosyjski „szczęściem" służenia „narodowi panów".

Wyprawa skończyła się smutno. Niemcy nietylko nie obdarzyli „szczęściem" narodów Związku Radzieckiego, ale i sami zaaklimatyzowali się na ich ziemiach. I to przeważnie... na zawsze. Pewnie dlatego właśnie nie zdołali przekazać rodakom ani treści cytowanego przysłowia, ani zawartej w niej mądrości.

*

Wypędzając Polaków z ich ojcowizny na ziemiach „włączonych" do Rzeszy, Niemcy pozwalali wynosić im z własnych mieszkań najwyżej po 25 kg bagażu i po 20 zł w gotówce. Ludzie wygnani kolbami karabinów nie zdążyli nawet przekroczyć swych progów, gdy plemię germańskie już wdzierało się do polskich domów, zagrabiając bez ceremonii całą ich zawartość. Było to oczywiście w całkowitej zgodzie z zasadami moralności niemieckiej.

Była to wiosna aspiracji narodowych Niemek i Niemców. Kwitnąca wiosna również ich aspiracji osobistych. Nadmiar szczęścia rozpierał wtedy ich piersi. Wiwatom na cześć führera, który grabież usankcjonował prawem, nie było końca. Całe lata ulicami miast i drogami wsi naszych przesuwały się pochody dziękczynne ku czci największego wodza wśród malarzy pokojowych i największego malarza pokojowego wśród wodzów. Ileż to razy widziano w miastach pomorskich niesione w zwartych szeregach transparenty z napisem: „Wir danken unserem Führer!" (Dziękujemy führerowi).

Niemcy jednakże wyrażali führerowi dziękczynienia tylko wtedy, kiedy wkraczali do cudzych domów i obejmowali na swą własność cudze dobro. Gdy po latach musieli je opuścić, poczynają manifestować do niedawnego „nadczłowieka" jak gdyby uraz psyhiczny.

*

W tych dniach w jednym z domów Bydgoszczy, Niemiec wezwany do uprzątania śmieci, znalazł na podłodze identyczny transparent. Spojrzawszy nań, uśmiechnął się sardonicznie i zaraz potem spoważniał. O dwa bowiem kroki dalej zobaczył wśród odłamków szkła i papieru portret proroka narodowego socjalizmu.

Uprzątając pokój, Niemiec miał wynieść podobiznę postaci z wąsikami — do pobliskiego śmietnika. Zanim jednak wpakował wizerunek do kosza, (...i świat się wtedy nie zawalił...) kopnął portret butem. Zaraz potem splunął na oblicze z grzywką, a wkońcu stanął na tekturze obu nogami i urządził na niej ...taniec świętego Wita, wykrzykując:

— Jeszcze i tu muszę patrzyć na tę twarz! Na tego sprawcę naszych nieszczęść i mordercę milionów ludzi!!

Nie dziwiłem się odruchowi jednego z członków „narodu panów", że zachował się dziś bez szacunku dla fotografii twórcy Trzeciej Rzeszy. Ale nie wierzyłem w szczerość tego oburzenia. Jestem pewny, że przedtem dzisiejszy sprzątacz śmieci obnosił na Pomorzu olbrzymi transparent z wyrazami podziękowania dla „wodza". Podziękowania tej samej treści, które „zdobiło" leżącą na podłodze tekturę.

Dlatego — po złożeniu do kosza zdeptanego portretu Adolfa z Linzu — kazałem umieścić na wierzchu papier z nadrukiem: „Wir danken unserem Führer". Niemiec niósł kosz przed sobą i czytał. Pilnie czytał.

Wiem, że nie była to dlań lektura krzepiąca. Ale, że napis odtwarzał prawdę komu sprzątacz obecną swą sytuację zawdzięcza — to niewątpliwe. Zrozumiał to. Napewno. Tylko nie chciał już za to dziękować...

J. Piórko.

Pomoc dla rolników

Warszawa. (Polpress). Celem wzmożenia wydajności rolnictwa powołane zostało do życia Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych. Przedsiębiorstwo to ma za zadanie zaopatrzyć rolników w traktory i maszyny rolnicze, wyremontować i konserwować je, a także produkować nowe.

Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych do chwili obecnej uruchomiło już 7 wojewódzkich oddziałów: w Lublinie, Rzeszowie, Krakowie, Katowicach, Białymstoku, Warszawie i Łodzi. Dalsze trzy oddziały powstaną w najbliższych dniach na Pomorzu.

Wojewódzkie oddziały Traktorów i Maszyn powołały do życia szereg t. zw. „Stacji Maszyn i Traktorów".

Najbliższym zadaniem przedsiębiorstwa będzie urządzenie kursów dla kierowników traktorów, którzy mogliby wziąć udział w zbliżającej się akcji siewnej. Poza tym dla celów wytwórczych i reparacyjnych uruchomiono w samej tylko Łodzi 8 dużych fabryk.

Tysiącletnie zmagania

Polityczna i gospodarcza jedność Pomorza z Macierzą

Od tysiąca lat broni się słowiańszczyzna przed niemieckim „Drang nach Osten". Aż do XX stulecia Niemcy systematycznie posuwali się naprzód, niszcząc jedne za drugim plemiona, zdobywając coraz więcej ziemi, idąc coraz dalej na Wschód.

Historia Polski łączy się nierozerwalnymi węzłami z dziejami Pomorza. Już w zaraniu naszej państwowości Pomorze weszło w skład państwa polskiego. W epoce piastowskiej walki książąt o tron krakowski w okresie dzielnicowym doprowadziły do utraty w 1181 r. Pomorza szczecińskiego (zachodniego). Pomorze wschodnie (Gdańskie) w 1308 r. dostaje się po raz pierwszy pod panowanie germańskich Krzyżaków. Niesłychane okrucieństwa Zakonu doprowadzają do powstania w połowie 15 stulecia wszystkich warstw i stanów przeciwko panowaniu niemieckiemu.

Dzięki zrozumieniu znaczenia wybrzeża morskiego przez króla Kazimierza Jagiellończyka, wbrew woli magnaterii i niechęci ogółu szlacheckiego, Związek Jaszczurczy otrzymuje pomoc królewską i wten sposób w 13-letniej wojnie Pomorze wraz z Warmią zrzuca na podstawie pokoju toruńskiego jarzmo krzyżackie.

Ponad 300 lat Ziemia Pomorska wchodzi nieprzerwanie w skład Państwa Polskiego. W ciągu tego okresu czasu niemczyzna w formie napastniczego Królestwa Pruskiego nie zaprzestaje intryg, aby odepchnąć Polskę od morza. W roku 1772 Pomorze traci niepodległość po raz drugi. Prusacy w ciągu półtora wiekowej niewoli usiłowali — nie szczędząc środków materialnych — zgermanizować Pomorze. Jednakże wspaniały opór ludności, zniweczył wysiłki Fryderyka II, Bismarcka i hakaty. Gdy wreszcie w roku 1920, na mocy traktatu wersalskiego, część Pomorza wschodniego zjednoczyła się z macierzą, ujawniło się w całej jaskrawości polskie oblicze tej ziemi. Powszechny spis ludności w 1931 roku wykazał na 89,1 proc. ludności polskiej jedynie 9,2 proc. Niemców. Jednakże niecałe 10 proc. ludności niemieckiej Pomorza — składającej się przeważnie z obszarników, zamożnego mieszczaństwa i bogatego chłopstwa — posiadało niewspółmiernie ze swą liczbą silną pozycję gospodarczą. Większa własność ziemska i związany z rolnictwem przemysł oraz silnie rozwinięta spółdzielczość — były w lwiej części w rękach niemieckich.

Rządy sanacyjne, zapatrzone na wschód, nie dbały zupełnie o interesy Pomorza. Pomimo to lud pomorski samorzutnie wypierał krok za krokiem Niemców z opanowanych — w ciągu półtora wiekowej niewoli pozycyj społecznych, kulturalnych i ekonomicznych. Wspaniały rozwój Gdyni i Gdańska, wielokrotne zwiększenie obrotów towarowych i tonażu statków dowodziły niezbędności i łączności gospodarczej Ziemi Pomorskiej z polskim zapleczem. W Narodzie Polskim głębokie przekonanie o niezbędności dostępu do morza było tak silne, że nawet piłsudczyzna, związana w nienawiści do wszystkiego co rosyjskie z hitleryzmem, nie mogła bezkarnie oddać Pomorza na łup Niemcom.

Gdy w 1939 r. Niemcy po raz trzeci opanowali Pomorze, niesłychanym terrorem stosowanym przez cały czas wojny zamierzali nadać mu wyłącznie niemieckie piętno. Przez odebranie Polakom wszelkiej własności, przez łamanie charakterów drogą zaprowadzenia różnych kategorii list niemieckich, drogą niesłychanego gwałtu sumień — chciano wyplenić do reszty polskość tej ziemi. Dziesiątki tysięcy młodzieży zagnano do wojska, aby w walce wolnych narodów przeciwko barbarzyństwu hitlerowskiemu krwią swoją przyczyniali się do pogrzebania na wieki niepodległości swej ojczyzny. Pomorzanie ubrani w nienawistny mundur niemiecki, przy lada okazji — i to zarówno na froncie zachodnim, jak wschodnim — przechodzili na stronę aliancką. W Wojsku Polskim walczą tysiące synów Pomorza: uciekinierów i byłych jeńców z armii niemieckiej. Walczą po bohatersku, nie szczędząc krwi i ofiar, aby w ten sposób odpłacić niemczyźnie za obozy koncentracyjne i wysiedlania, jakimi w ciągu 5-ciu lat doświadczał hitleryzm umęczoną Ziemię Pomorską.

Dzięki bohaterskiej walce Armii Czerwonej i Odrodzonego Wojska Polskiego prawie cała Polska odzyskała już wolność. Jedynie na Pomorzu toczą się jeszcze uporczywe zmagania z zawzięcie broniącym się hitleryzmem. Wszelkich środków chwytają się Niemcy, by nie dopuścić do złączenia Pomorza z Macierzą. Propaganda Trzeciej Rzeszy usiłuje siać niezgodę między Narodem Polskim i bratnimi narodami Związku Radzieckiego. Nie uda się Niemcom rozbić jedności koalicji antyhitlerowskiej. Nowa demokratyczna Polska zrozumiała wymowę dziejów. Zrozumiała, że walki między słowiańskimi narodami były głównym powodem powodzenia niemieckiego „Drang nach Osten", że były przyczyną stałego cofania się polskiego obszaru etnograficznego na wschód.

Pomorze od Szczecina do Gdańska stanowi jedność gospodarczą. Polska racja stanu wymaga, aby stanowiło również jedność polityczną. Obecna wojna musi naprawić krzywdy, jakie zadała narodowi polskiemu w ciągu wieków niemczyzna. Zlikwidować musi zdobycze Hitlera, Bismarcka, Fryderyka II, Krzyżaków i margrabiów brandenburskich. Dopiero wówczas bez obawy najazdu Polska będzie się mogła rozwinąć, a wraz z nią nierozerwalnie złączone Pomorze, pod względem gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Jesteśmy pewni, że postulaty polskie odebrania całego Pomorza na wschód od Odry z rąk niemieckich są zgodne z intencjami trzech mocarstw i że tym razem będą one w pełni respektowane.

Leszek Pogonowski.

Ostatnie chwile walk w Poznaniu

Wzięty do niewoli niemiecki komendant Poznania, generał major Ernest Mettern oświadczył:

Hitler przysłał nam rozkaz utrzymać za wszelką cenę miasto i fortecę Poznań. Dwukrotnie meldowałem przez radio głównodowodzącemu grupę armii „Wisła" Himmlerowi, że sytuacja garnizonu jest beznadziejna. W obu wypadkach otrzymałem odpowiedź, że miasto i fortecy należy bronić kosztem największych ofiar. 22 lutego posłałem Himmlerowi radiodepeszę następującej treści: „Nie możemy się bronić dłużej, bombowce rosyjskię atakują nas bez przerwy. Ciężka artyleria, miotacze min, karabiny maszynowe dzień i noc ostrzeliwują nasze pozycje. Ponosimy olbrzymie straty. Prosimy o rozkaz przedrzeć się z miasta". Tego samego dnia wieczorem otrzymana była odpowiedź Himmlera: „Rozkazuję trzymać się na miejscu, nie zważając na największe nawet ofiary. Przedzieranie się było by bezsensowne. Mówi nam o tym smutne doświadczenie Piły. Garnizon miasta tego również próbował się przedrzeć i był zniszczony".

Wzięty także do niewoli szef sztabu komendantury miasta i fortecy, pułkownik Erwin Detbahrn, powiedział:

„Po otrzymaniu radiodepeszy od Himmlera zebraliśmy się na naradę dla rozważenia powstałej sytuacji. Podczas narady wpadł do pokoju dyżurny oficer z wiadomością, że Rosjanie wdarli się do Cytadeli. Oświadczył on nadto, że żołnierze i liczni oficerowie całymi oddziałami idą do niewoli. Zrozumieliśmy, że nadszedł koniec".

Życie kulturalne Krakowa

W Krakowie zauważa się liczny napływ młodzieży do szkół zawodowych. Obecnie są tu już czynne: Państwowa Szkoła Przemysłowa Męska, Państwowa Szkoła Przemysłowa Żeńska, Męskie Gimnazjum Kupieckie, Żeńskie Gimnazjum Kupieckie, Liceum Gospodarcze, Prywatne Gimnazjum Kupieckie.

Poza Krakowem zorganizowano już szkolnictwo w Chrzanowie, Gorlicach, Kalwarii, Mościcach, Nowym Targu, Nowym Sączu, Zakopanem, Tarnowie, Makowie i innych miastach województwa.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim zostały otwarte wpisy na studium wychowania fizycznego.

W dniu 7. 3. odbędzie sie w Krakowie w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach uroczyste otwarcie wystawy prac o Majdanku radzieckiego malarza Tołkaczewa.

JULJAN TUWIM

Modlitwa

Chmury nad nami rozpal w łunę,
Uderz nam w serca złotym dzwonem,
Otwórz nam Polskę, jak piorunem
Otwierasz niebo zachmurzone.
Daj nam uprzątnąć dom ojczysty,
Tak z naszych zgliszcz i ruin świętych,
Jak z grzechów naszych, win przeklętych.
Niech będzie biedny, ale czysty,
Nasz dom z cmentarza podźwignięty.
Ziemi, gdy z martwych się obudzi,
I brzask wolności ją ozłoci,
Daj rządy mądrych, dobrych ludzi,
Mocnych w mądrości i dobroci.
A kiedy lud na nogi stanie,
Niechaj podniesie pięść żylastą.
Daj pracującym we władanie
Plon pracy ich we wsi i miastach,
Bankierstwo rozpędź — i spraw, Panie,
By pieniądz w pieniądz nie porastał.
Pysznych pokora niech uzbroi,
Pokornym gniewnej dumy przydaj.
Poucz nas, że pod słońcem Twoim
„Niemasz Greczyna, ani Żyda".
Puszącym się, nadymającym,
Strąć z głowy ich koronę głupią,
A warczącemu wielkorządcy
Na biurku postaw czaszkę trupią.
Piorunem ruń, gdy w imię sławy
Pyszałek chwyci broń do ręki,
Nie dopuść, żeby miecz nieprawy
Miał za rękojeść krzyż Twej męki:
Niech się wypełni dobra wola
Szlachetnych serc, co w klęsce rosły,
Przywróć nam chleb z polskiego pola,
Przywróć nam trumny z polskiej sosny.
Lecz nadewszystko — słowom naszym,
Zmienionym chytrze przez krętaczy,
Jedyność przywróć i prawdziwość:
Niech prawo zawsze prawo znaczy,
A sprawiedliwość — sprawiedliwość.
Niech więcej Twego brzmi imienia
W uczynkach ludzkich, niż w ich pieśni.
Głupcom odejmij dar marzenia,
A sny szlachetnych ucieleśnij.
Spraw, byśmy błogosławić mogli
Pożar, co zniszczył nasz dobytek,
Jeśli oczyszczającym ogniem
Będzie dla naszych dusz nadgnitych.
Każda niech Polska będzie wielka
Synom jej ducha, czy jej ciała,
Daj wielkość serc, gdy będzie wielka
I wielkość serc, gdy będzie mała.
Wtłoczonym między dzicz niemiecką
I nowy naród Stu Narodów,
Na wschód granicę daj sąsiedzką,
A wieczną przepaść od zachodu.
Dłonie Twe, z których krew się toczy
Razem z gwoździami wyrwij z krzyża
I zakryj, zakryj niemi oczy,
Gdy się czas zemsty będzie zbliżał:
Pozwól nam złamać zakon pański,
Gdy brnąć będziemy do Warszawy
Przez Tatry martwych ciał germańskich,
Przez Bałtyk wrażej krwi szubrawej.
A gdy będziemy, Nekropolu,
Przybliżać się do Twych przedmieści,
Klękniemy kwarantanną w polu
Nadziei pełni i boleści:
Nadziei, — że nam przyjaciele
Naprzeciw wyjdą z miasta krzyżów,
Niosący w oczach przebaczenie,
I łzy radości, a nie wyrzut...
Boleści — że nam nie pomogą
Te łzy, ni łaska, ni witanie:
Milczące między nami stanie
Zjawą złowrogą...

Kochasz Polskę szczerze — zostań jej żołnierzem!

Dr Stefan Litauer

Zmierzch „Londynu"

Autor ukazującej się w „Rzeczypospolitej" serii artykułów pod tytułem ZMIERZCH „LONDYNU" dr Stefan Litauer jest znanym w Polsce i za granicą publicystą. Był on dawniej w służbie MSZ, zarówno w Centrali jak i na placówkach dyplomatycznych, a we wrześniu 1929 r. objął stanowisko korespondenta PAT w Londynie, na którym zastała go wojna w dziesięć lat później. Gdy w czerwcu 1940 r. rząd gen. Sikorskiego ewakuował się do Londynu, dr Litauer na prośbę gen. Sikorskiego objął kierownictwo PAT i został równocześnie szefem prasowym rządu. Wskutek różnic politycznych na tle stosunku do Związku Radzieckiego do PKWN i do Wojska Polskiego dr Litauer w maju 1944 r. zrezygnował z obu swych stanowisk kierownika PAT i szefa prasowego, porzucając definitywnie służbę państwową na emigracji. Na zaproszenie wielkiego angielskiego dziennika demokratycznego „News Chronicle" w Londynie wstąpił on do grona redakcyjnego tego dziennika i w listopadzie 1944 r. przybył do Lublina jako specjalny korespondent „News Chronicle" w Polsce.

Wspaniała ofensywa Czerwonej Armii wyzwoliła Polskę z pod jarzma przeszło pięcioletniej niemieckiej niewoli. Nowe Państwo Polskie, powstające na gruzach i zgliszczach pożogi wojennej, przybiera z każdym dniem coraz wyraźniejsze kształty i napełnia się twórczą treścią. Odtąd idziemy zdecydowanie ku przyszłości, rozpoczynając budowę Polski lepszej, uczciwszej i sprawiedliwszej od tej, która była przed wojną.

W takiej chwili z natury rzeczy narzuca się zagadnienie współudziału w tym budownictwie tych, których wojna rzuciła poza granice kraju, a którzy tak jak i my dążą ku tej lepszej, uczciwszej i sprawiedliwszej Polsce.

Liczne grono z nich, a mianowicie ci, którzy lata wojny spędzili przy wytężonej pracy na rozległych obszarach Związku Radzieckiego, powrócili już do kraju, stając od razu z największą ofiarnością przy warsztacie pracy państwowej lub społecznej. Brak natomiast tych innych, tych z „Londynu".

Określenie „Londyn" w pojęciu, jakie utarło się powszechnie w kraju, obejmowało jeszcze do niedawna całą wojenną emigrację polską, z wyjątkiem tej, która spędziła lata wojny w Związku Radzieckim. Mianem „ludzi z Londynu" określało się i tych, co istotnie byli w Londynie samym, jak i tych, którzy będąc poza Londynem — w Szkocji, we Francji, we Włoszech, w Stanach Zjednoczonych lub na Bliskim Wschodzie, czerpali swoje inspiracje polityczne ze środowiska emigracji londyńskiej, z tego jakby „czarownego źródła" natchnienia narodowego.

Ten stan rzeczy uległ w ciągu ostatnich 2-ch lat radykalnej zmianie. Emigracja polska, ta z „Londynu", przedstawia dzisiaj obraz zupełnego rozkładu. Nie tylko nie może tam być mowy o jedności narodowej, ale odwrotnie — zapanowało powszechne wzajemne skłócenie. Odłamy tej emigracji zdecydowanie oderwały się od jej pierwotnych podstaw i stanowczo opowiedziały się za tą nową, lepszą, uczciwszą i sprawiedliwszą Polską, budowaną obecnie w Kraju.

„Londyn w tym utartym pojęciu kurczy się i zamiera; odchodzą, odeń elementy bardziej twórcze i postępowe, które odpycha reakcyjny szablon myślowy „rządzącego" Londynu. Proces ten ulegnie teraz, po wynikach obrad krymskich Wielkiej Trójki, gwałtownemu przyśpieszeniu. Z rządu emigracyjnego pozostały dzisiaj już tylko smutne strzępy.

W przededniu całkowitego zaniku „Londynu", w okresie definitywnej likwidacji jego wpływów nie od rzeczy będzie dokonanie pewnego przeglądu jego rozmaitych okresów, oceny zachowania się niektórych jego osobistości i zanalizowania wydarzeń, które „Londyn" do takiego żałosnego końca doprowadziły.

*

Katastrofa Francji zmusiła ówczesny rząd polski z premierem gen. Sikorskim na czele do ewakuacji. Poza jedynym Sikorskim wszyscy pozostali członkowie rządu oraz „prezydent" Raczkiewicz potracili głowy. Myśleli tylko o jednym — o uratowaniu własnego życia, zaś losy państwa ich w owej chwili zupełnie nie obchodziły. Chcieli uciekać do Hiszpanii lub Portugalii, do Afryki lub do Ameryki, byli w stanie zupełnego popłochu. Najmniej myśleli o tym, aby uciekać do Londynu. Uważali wojnę za przegraną i nie wierzyli zupełnie, aby Wielka Brytania mogła się ostać sam na sam z Niemcami.

Inna była jednak decyzja gen. Sikorskiego. 17-go czerwca 1940 wyleciał z lotniska pod Londynem bombowiec brytyjski, aby z polecenia premiera Churchilla odszukać przebywającego gdzieś między Libourne a Bordeaux gen. Sikorskiego i zaprosić go do Londynu dla odbycia bezzwłocznie konferencji z Churchillem. Samolotem tym na poszukiwanie gen. Sikorskiego polecieli przyjaciele jego z okresu odosobnienia, gdy tępili go Piłsudski i piłsudczycy, Polak zadomowiony w Londynie od r. 1915 i posiadający duże stosunki osobiste w angielskim świecie politycznym, oraz dwóch wojskowych brytyjskich. Znaleźli oni Sikorskiego wśród sformowanego przez niego we Francji wojska w okolicy Libourne, medytującego nad tym, jak uratować przed zagładą te jednostki wojska, które ewentualnie dałoby się ewakuować.

Następnego dnia rano, 18-go czerwca Sikorski był już w Londynie i natychmiast przyjęty został przez Churchilla. W ciągu dwugodzinnej rozmowy z Churchillem Sikorski uzgodnił, że rząd polski przenosi się do Londynu, gdzie będzie dalej urzędował, zaś wojsko polskie z Francji zostaje ewakuowane do Szkocji, gdzie się przygotuje do dalszej walki orężnej ramię przy ramieniu z brytyjskimi siłami zbrojnymi przeciw Niemcom. W konferencji z Pierwszym Lordem Admiralicji Aleksandrem ustalone zostały wszystkie szczegóły ewakuacji na statkach brytyjskich.

Natychmiast po załatwieniu tych spraw Sikorski odleciał z powrotem do Francji, aby osobiście dopilnować ewakuacji wojska, pozostawiając ewakuację rządu swoim kolegom gabinetowym. Ci wszyscy jednak, z Raczkiewiczem na czele, rzucili się do ewakuacji jakby do ucieczki, pozostawiając losowi urzędników, archiwa i majątek państwowy. Zresztą, członkowie rządu, udając się do Londynu, czynili to, bo ich Sikorski pozostawił w sytuacji przymusowej i bo innej pewniejszej sposobności ewakuacji nie mieli, ale byli oni głęboko przekonani, że Londyn będzie tylko krótkim etapem przejściowym dla dalszej ucieczki do Kanady lub Stanów Zjednoczonych. Nigdy nie zapomnę żałosnego widoku Raczkiewicza, Sosnkowskiego, Zaleskiego, Strońskiego i innych, gdy jak jakaś grupa rozbitków przyjechali do Londynu, drżąc ze strachu przed Niemcami.

Gen. Sikorski zupełnie odbijał od nich swą męską postawą, zrozumieniem powagi chwili i wielkim poczuciem odpowiedzialności za Polskę. Między Churchillem a Sikorskim zawiązała się wówczas ta nić serdecznej osobistej przyjaźni, która tak cechowała ich stosunek, a którą przerwała nagła śmierć Sikorskiego.

Taki oto był początek „Londynu".

W tym okresie autorytet Sikorskiego zaćmiewał wszystkie inne. Raczkiewicz, aczkolwiek formalnie miał pozycję nadrzędną, będąc „prezydentem" według przepisów konstytucji 1935 r. faktycznie poprostu się nie liczył i był „prezydentem" jakby z łaski Sikorskiego. O historii desygnowania Raczkiewicza na urząd „prezydenta" nie należy zapominać wobec ciągłego podkreślania przez „Londyn" legalności rządu emigracyjnego, jako pochodzącego z jedynego źródła ciągłości legalnej, którą wyobrażać ma ponoć „prezydent" Raczkiewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dzisiejsze i jutrzejsze problemy Bydgoszczy

Wywiad z Prezydentem miasta ob. Witoldem Szukszтą

Bydgoszcz znowu jest polska. Brunatny faszyzm — pomimo najintensywniejszego wysiłku zmierzającego do zgermanizowania miasta, pomimo łapanek, więzień i rozstrzeliwań — nie potrafił wypaczyć umysłów ani steroryzować duszy polskiej.

Już w pierwszych godzinach po wyzwoleniu tłumy ludzi wybiegły na ulice, by w radosnym porywie serc zamanifestować swoje wierne dla Rzeczypospolitej uczucia.

Bydgoszcz — tak samo zresztą jak i wiele miast wcześniej wyzwolonych — posiada szereg nierozwiązanych dotąd problemów, wiele pilnych do rozstrzygnięcia zagadnień i wiele różnorakich trosk. Aby zapoznać czytelników z konkretnymi już dokonaniami i projektami na przyszłość, zwróciłem się do Prezydenta miasta ob. Witolda Szukszty z prośbą o udzielenie wywiadu. Przyjęty niezwłocznie po zgłoszeniu się w sekretariacie, miałem możność skonstatować, że prezydium miasta przypisuje duże znaczenie zadaniom prasy.

— Jak obecnie zarysowuje się ogólna sytuacja Bydgoszczy? — zapytałem na wstępie.

— Sytuacja Bydgoszczy jest dość skomplikowana — mówi prez. Szukszta. — Znajdujemy się wciąż jeszcze niedaleko frontu. Nie upoważnia to nas oczywiście do bezczynności i trwania w marazmie. Już w pierwszych dniach po wypędzeniu Niemców utworzony został Komitet Obywatelski dla zabezpieczenia budynków i istniejących tu przedsiębiorstw. Powstała Milicja Obywatelska. Zorganizowano punkty sanitarne w mieście. Reaktywowano straż pożarną, pracującą obecnie w wyjątkowo ciężkich warunkach, cały bowiem sprzęt strażacki zagrabiony został i wywieziony w głąb Niemiec.

— Jakie prace uznał pan, obywatelu prezydencie, za najbardziej istotne w bieżącym okresie odbudowy miasta?

— Należało przede wszystkim uruchomić zakłady użyteczności publicznej, by dostarczyć mieszkańcom wodę i światło. Odbudowa zniszczonych przez okupantów mostów posiada także doniosłe znaczenie. Jeśli chodzi o prace, wykonane już przez Zarząd Miejski, to muszę stwierdzić, że zostały uporządkowane wszystkie agendy i cały aparat administracyjny, przystosowany do zadań nowego ustroju politycznego. Przez powołanie do życia Miejskiej Rady Narodowej wprowadzono w tok urzędowanie legalnych władz demokratycznych. Otoczą one szczególną opieką lud robotniczy i inteligencję pracującą miasta.

— Rozpoczynamy każdą pracę, opierając się na realnych przesłankach i możliwościach — mówi dalej prezydent Szukszta. — Jednym z podstawowych naszych osiągnięć było nawiązanie przeze mnie ścisłego kontaktu z wojennym komendantem miasta. Praca rozwija się teraz harmonijnie, a cechuje ją głębokie wzajemne zrozumienie. Sowieckie władze wojskowe doceniają znaczenie i autorytet Zarządu Miejskiego i porozumiewają się z nami w każdej sprawie obchodzącej obie strony.

Aprowizacja

— Zagadnieniem najbardziej dla nas palącym jest w tej chwili sprawa należytego zaopatrzenia miasta w żywność. Niestety, problemu tego nie rozwiązaliśmy jeszcze ku ogólnemu zadowoleniu. Składa się na to wiele różnorakich przyczyn, nie zawsze leżących w orbicie naszych możliwości. Z każdym dniem przybywają do Bydgoszczy nowi ludzie — bardzo zresztą miastu potrzebni. Wydaliśmy ludziom pracy karty żywnościowe. Zabezpieczyliśmy młyn, gdzie dokonywą się przemiał zboża dla ludności cywilnej i wojska. Jego zdolność produkcyjna nie jest jednak wystarczająca. Żołnierz, przelewający krew za naszą wolność, musi być należycie odżywiony. By zapewnić racjonalną aprowizację również pracującej ludności, zasilać będziemy w artykuły żywnościowe przede wszystkim stołówki fabryczne. Specjalną opieką otaczamy dzieci. Otrzymują one mleko, w najbliższym zaś czasie dostawać będą po 1 kg pszennej mąki. Należytego zaprowiantowania miasta nie da się jednak przeprowadzić na wąskim odcinku lokalnym i zasobami wyłącznie bydgoskimi. Będziemy starali się sprowadzić transporty żywności z dalszych okolic — zwłaszcza ze wschodu. Nastawiamy się zdecydowanie na przezwyciężanie trudności. Uporamy się z każdym problemem. Nauczyliśmy się wiele od robotników Związku Radzieckiego, gdzie olbrzymie dzieła tworzono prawie z niczego.

Sprawy mieszkaniowe

— Straty w budynkach — w porównaniu do natężenia działań wojennych i w stosunku do innych miast — są u nas znikome. Niemcom nie udało się podminować i zniszczyć domów mieszkalnych. Uszkodzenia, które widzimy przechodząc ulicami — są jedynie powierzchowne, dadzą się one szybko naprawić. Brakuje dużo szyb — i to właśnie sprawia wrażenie rozległych zniszczeń. Tak jednak nie jest. Każdy będzie miał mieszkanie — w pierwszym rzędzie inteligencja pracująca i robotnicy fabryczni, których chcemy nareszcie wyciągnąć z wilgotnej, bezsłonecznej suteren.

Szkolnictwo

— Czy mógłby pan prezydent podzielić się z naszymi czytelnikami projektami prac w zakresie szkolnictwa?

— Siły nauczycielskie, aczkolwiek niewystarczające na obsadzenie wszystkich etatów, są jednak zorganizowane. Odbyliśmy już konferencję z władzami szkolnymi. Władze szkolne pracują nad doborem odpowiednich wykładowców i nad wytyczeniem zasad takiego kierunku nauczania, któryby pokrywał się w pełni z duchem demokratycznego ustroju państwa. Już teraz czynne są niektóre szkoły powszechne i szkoły dokształcające. W przeciągu najbliższych dziesięciu dni otwarte będą dwa gimnazja: państwowe i miejskie.

Handel i przemysł

— Jednocześnie z przywracaniem miastu normalnego jego wyglądu, wydane zostało rozporządzenie, w myśl którego wszystkie sklepy najpóźniej do 15 marca muszą być bezwzględnie otwarte. Czynnikiem hamującym życie gospodarcze, jest niewątpliwie brak na rynku pieniędzy, wydanych przez Bank Narodowy. Musimy jednak pracować. Doceniamy w pełni korzyści, wypływające z otwarcia sklepów i uruchomienia warsztatów rzemieślniczych.

— W jaki sposób nastąpi rozprowadzanie artykułów spożywczych wśród ludności?

— Zadanie rozprowadzania artykułów spożywczych przejmie aparat spółdzielczy. W interesie każdego obywatela leży rozbudowa kooperatyw w jak najszerszym zakresie. Tylko one mogą zapewnić racjonalną i oszczędną gospodarkę szczupłymi zapasami, jakimi dysponujemy: tylko one mogą — przez wyeliminowanie prywatnego pośrednika — przyczynić się do podniesienia stopy życiowej ludzi pracy. Zdrowa, na uczciwej kalkulacji oparta inicjatywa prywatna również będzie korzystać z szerokiego poparcia władz. W parze z odbudową handlu dołożymy wszelkich starań, aby uruchomione zostały fabryki i zakłady przemysłowe.

Problem ludnościowy

— Na skutek szybkiego wyzwolenia tych terenów, straty w ludności cywilnej są niewielkie. Element polski tak okrutnie tępiony przez faszystowskiego okupanta, w niedługim już czasie dozna znakomitego wzmocnienia. Przybywają do rodzinnych stron najbardziej wartościowe jednostki. Zapędzone przemocą na roboty w głąb Niemiec, przetrwały tam one z honorem i z bolesną tęsknotą myślały o umiłowanej ponad wszystko Polsce. Wracać będą do naszego miasta wszyscy wypędzeni na wschód, na obszar t. zw. „gubernii generalnej". Powrócą niektórzy z więzień i obozów. Na obszar ziemi Pomorskiej przybędą wreszcie nasi rodacy z za Bugu. Dostaną oni tutaj poniemieckie gospodarstwa rolne.

Na stanowiska kierownicze będą powoływani wyłącznie Polacy. Chciałbym wyjaśnić — że spośród t. zw. „eingedeutscht" (III grupy niemieckiej) tylko ci będą traktowani jako renegaci, którzy splamili się działalnością na szkodę narodu polskiego. Również chciałbym dodać, że ci spośród ludności polskiej, którzy składali kilkakrotnie wnioski na przyjęcie w poczet III grupy — a zostali przez władze hitlerowskie odrzuceni — nie mają ani moralnego prawa, ani zasługi, aby wywyższać się ponad t. zw. „eingedeutscht".

Ambicją każdego Polaka powinno być, aby napisy, plakaty i obwieszczenia niemieckie zniknęły z murów naszego miasta. Trzeba wymazać wszelkie pozostałości hitlerowskiej okupacji. Z każdego załamania muru, z każdej wnęki domu, z każdego podwórza musi przemawiać do nas naprawdę polską Bydgoszcz.

Stanisław Babisiak.

Na lotnisku bydgoskim warczą motory

Na lotnisku bydgoskim już od miesiąca dumnie powiewa sztandar biało-czerwony. Zatknęły go tam 24 stycznia drżące jeszcze ze wzruszenia ręce miłośników lotnictwa.

Tegoż dnia już o zmroku grupa złożona z 12 ludzi, prowadzona przez pilota-myśliwca rannego w ciężkich bojach powietrznych z Niemcami w 1939 r. ob. B. Dąbrowskiego, wzięła pod swoją opiekę bardzo poważnie zniszczony port.

Od pamiętnego dnia styczniowego pod kierownictwem pilota wojskowego B. Dąbrowskiego z gruzów portu wyłania się gniazdo przyszłych orląt bydgoskich.

W warsztatach portu, po usunięciu ostatnich śladów niemczyzny, rozpoczęła się intensywna praca. Robotnik, inteligent i żołnierz, ramię przy ramieniu, w radosnym trudzie wykuwają broń przeciwko ciemiężcy.

Dnia 4 lutego bydgoski port lotniczy, przyjął pierwszy samolot polskiego lotnictwa cywilnego, z delegatem ob. Wiszniowskim.

Z wywiadu przeprowadzonego z ob. Wiszniowskim dowiedzieliśmy się, że przybył on celem zorganizowania cywilnego portu pocztowo-komunikacyjnego. Na razie linie komunikacyjne służą do przewozu poczty i osób służbowo upoważnionych.

Departament Lot. Cyw. przejmuje szkoły, warsztaty lotnicze i szybowcowe, wznawiając przerwaną przez wojnę pracę na tym polu.

Parę dni temu przyleciał z Warszawy na inspekcję dyr. Depart. Lot. Cyw. inż. pilot A. Sułkowski. Po stwierdzeniu wysiłku i wyników, jakie swą pracą osiągnęli bydgoszczanie, inż. Sułkowski w gorących słowach zachęcił do dalszej pracy nad odbudową polskiego lotnictwa cywilnego.

Pracą w porcie zainteresował się Prezydent Miasta, udzielając swojej aprobaty, rozpoczętej samorzutnie pracy.

J. Trawiński.

Pełnomocnik Ministerstwa I i P w Starostwie

Dnia 3 bm. w starostwie powiatowym odbyło się zebranie pracowników, na którym był obecny pełnomocnik Ministerstwa Informacji i Propagandy, ob. Woźniak. Poszczególni kierownicy wydziałów zapoznali pełnomocnika z bieżącymi pracami starostwa.

Ob. Woźniak wygłosił krótkie przemówienie, w którym zwrócił się do obecnych z apelem by nie szczędzili wysiłku w odbudowie nowej, wolnej, demokratycznej Polski. Mówca wyraził uznanie i podziękował w imieniu rządu ob. Leonowi Michalskiemu za zorganizowanie placówki i wydajną pracę.

Ob. Michalski był jednym z pierwszych pracowników, przybyłych na ziemię Pomorską w celu organizacji życia na terenach nowo oswobodzonych.

Sądownictwo w Bydgoszczy

Jeden z najpoważniejszych organów państwowych — sądownictwo — pracuje już w Bydgoszczy od paru tygodni. Trudności, które Sąd polski miał tu — i ma jeszcze do pokonania — nie są małe. Stworzenie aparatu, który byłby w stanie objąć cały ogrom prac z zakresu wymiaru sprawiedliwości uruchomienia sądownictwa obu instancji — oto zadania konieczne do przezwyciężenia. Dzięki energii starych przedwojennych pracowników z kierownikiem prokuratury, ob. W. Wirskim, uczyniono wszystko, żeby przygotować podstawy dalszych prac. Sądownictwo miejscowe ma szczególnie trudne problemy do rozwiązania. Wymagają one przede wszystkim zrozumienia tutejszych warunków życia. Prezesem sądu został dr Leon Plejewski, a jego zastępcą dr S. Piziewicz.

Z życia PPS

Dn. 28 lutego zorganizowany został przez pełnomocnika organizacyjnego ob. Zawadzkiego tymczasowy Wojewódzki Komitet Robotniczy PPS na terenie miasta Bydgoszczy. W skład Tymczasowego Zarządu weszli ob. ob. Zawadzki, Molga, inż. Kopystyński i Dembowski. Po zorganizowaniu dalszych placówek PPS w okręgu pomorskim odbędzie się wybór do zarządu WKR.

Dnia 4 bm. o godzinie 11 odbędzie się w sali Teatru Małego przy ul. Gdańskiej 70 wiec Polskiej Partii Socjalistycznej. Przemawiać będą delegaci Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego PPS-Pomorze. Ze względu na ważność omawianych spraw uprasza się o liczny udział członków i sympatyków.

Zebranie tramwajarzy bydgoskich

W dniu 28 lutego br. o godz. 9 w sali Związku Tramwajarzy z inicjatywy Polskiej Partii Socjalistycznej, odbyło się zebranie organizacyjne tramwajarzy bydgoskich. Zebranie zagaił ob. Molga delegat WKR PPS, podkreślając w swym przemówieniu rolę zjednoczonych robotników w gospodarczej odbudowie Polski, zniszczonej przez okupanta. Na przewodniczącego zebrania wybrano ob. Kaldana. Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych i zawodowych, zebrani jednogłośnie postanowili gremialnie wstąpić w szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej.

W toku obrad delegat WKR ob. Molga zaznaczył, że w szeregach PPS w ogóle, a w żadnym Związku Zawodowym w szczególności, nie ma miejsca dla Niemców, zdrajców i faszystów.

Następnie przystąpiono do wybrania Zarządu, w skład którego weszli: prezes ob. Kaldan oraz członkowie Zarządu ob. ob. Józefowicz, Możyński, Garczyński i Orłowski. Do Rady Załogowej dokooptowano ob. Kaldana i Płotkę, do Rady Związkowej ob. Mikołajczyka.

Chwilowa przerwa w dostawie mąki

Wskutek defektu w młynie Kentzera nastąpi przerwa w dostawie mąki dla piekarń, która potrwa dwa dni. Prawdopodobnie już we wtorek młyn przystąpi do dalszej pracy.

Kronika

— **Zapisy do szkół zawodowych.** W związku z otwarciem kursów zawodowych rejestruje się uczniów szkół zawodowych w dziale rolniczym i przemysłowym. Zapisy przyjmuje kancelaria ob. prof. Rutkowskiego w gmachu Liceum Rolniczego z dniem 3 bm. począwszy między godz. 10 a 12.

— **Zarząd Biblioteki Miejskiej** w Bydgoszczy zawiadamia, że wypożyczalnia książek przy Bibliotece Miejskiej czynna jest codziennie od godziny 10-tej do 12-tej, a poza tym w poniedziałki, środy i piątki także po południu od godziny 14-tej do 17-tej.

— **Uwaga sportowcy Robotniczych Klubów Sportowych PPS.** Wzywa się wszystkich sportowców, którzy należeli dawniej do RKS, aby zgłaszali się do Sekretariatu WKR PPS — Bydgoszcz — Jagiellońska 35 I p. tel. 95. Tam również przyjmuje się zapisy młodzieży robotniczej oraz dzieci członków PPS do mającego powstać TUR.

— **Ważne dla właścicieli koni.** Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że w myśl obowiązujących przepisów właściciele koni obowiązani są zgłaszać w wydziale wojskowym przy ul. Gdańskiej nr 4, pokój 24, w terminie 7-dniowym nabycie i sprzedaż konia, zmianę miejsca postoju konia, jego padnięcie, kradzież itp., przedkładając jednocześnie dowód tożsamości konia. Niezastosowanie się do powyższego będzie karane w myśl istniejących przepisów.

— **Teatr dywizyjny Wojska Polskiego przed mikrofonem.** Dn. 1 bm. przed mikrofonem tutejszego radiowęzła wystąpił zespół teatru dywizyjnego pod kierownictwem chor. Nudelmana. Audycja trwała 45 minut i dała nam szereg pięknych numerów, z których na wyróżnienie zasługują: skecz „W gabinecie Hitlera", „RKU", tango „Trzy tomy", wykonane przez zespół revellersów oraz wiązanka melodii rosyjskich. Konferansjerkę prowadził żywo i dowcipnie plut. Jerzy Jesień.

Redakcja „Ziemi Pomorskiej" poszukuje

maszyny do pisania „Portable"

z czcionkami polskimi.

Redakcja „Ziemi Pomorskiej" zatrudni na dobrych warunkach

polonistę lub polonistkę

z doskonałą znajomością stylistyki polskiej.

Redakcja „Ziemi Pomorskiej" zwraca się do społeczeństwa bydgoskiego z prośbą o pomoc w nabyciu

encyklopedii polskiej lub rosyjskiej

słowników, publikacji politycznych i naukowych oraz książek z zakresu literatury polskiej i obcej w językach polskim i rosyjskim. Książki i zgłoszenia z podaniem warunków prosimy kierować do sekretariatu Redakcji przy ulicy Jagiellońskiej nr 37 codziennie w godzinach 8—16.

Czytelnicy

Prenumeratę na dziennik „Ziemia Pomorska" przyjmuje Administracja (Jagiellońska 37) i wszystkie czynne urzędy pocztowe.

Dawni pracownicy „Ruchu"

były personel administracji czasopism oraz kolporterzy miejscowi i zamiejscowi proszeni są o zgłoszenie się do współpracy w Administracji „Ziemi Pomorskiej" dział kolportażu (Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 37).

Potrzebny buchalter i chłopiec jako goniec (Polacy)

oraz dwaj portierzy do Miejskiego Urzędu Kinofikacji w Bydgoszczy, ul. Gdańska 35, I p.

Redaguje Kolegium — Adres Wydawnictwa: Bydgoszcz, Jagiellońska 37 — Centrala telefoniczna 1 — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik"